

poniedziałek, 23.02.2026

Drugi dzień rekolekcji Papieża: O św. Bernardzie - idealistach

Postaci św. Bernarda z Clairvaux poświęcił w poniedziałkowy ranek drugie rozważanie rekolekcyjne dla Papieża i Kurii Rzymskiej bp Erik Varden, biskup Trondheim. Wskazał, że św. Bernard pouczony doświadczeniem, zranieniami i prowokacjami dotarł w duchowej drodze do zastanowienia się nad własną sprawiedliwością i zachwytu nad miłosierną sprawiedliwością Boga.

Jakim człowiekiem był św. Bernard? Skąd pochodził? Góruje on nad XII-wiecznym ruchem cysterskim - tak wielka była jego charyzma i pracowitość.

Wielu ludzi, w tym także niektórzy, którzy powinni wiedzieć lepiej, sądzi, że to on zapoczątkował zakon. Oczywiście tak nie było; choć rzeczywiście wywołał niemałe poruszenie, gdy w 1113 roku, mając 23 lata, pojawił się wraz z trzydziestoma towarzyszami.

Klasztor, do którego wstąpił - Cîteaux - był przedsięwzięciem w równym stopniu nowatorskim, co reformatorskim. Założyciele, którzy utworzyli go w 1098 roku, nazwali swój dom novum monasterium. Robili coś nowego, nie tyle reagując przeciw czemuś, co podejmując twórczą inicjatywę - i to dobrze, bo projekty czysto reakcyjne prędzej czy później tracą impet.

Na pierwszy rzut oka projekt cysterski wydawał się konserwatywny. A jednak jego twórcy wprowadzili nowości. Ta dialektyka okazała się owocna.

Pewność Bernarda co do własnego osądu sprawiała, że potrafił być elastyczny w przestrzeganiu konwencjonalnych procedur, które skądinąd twierdził, że należy zachowywać. Jego wizja potrzeb Kościoła prowadziła go czasem do przyjmowania sztywnych stanowisk, wiążących się z ostrą stronniczością.

Nie był jednak hipokrytą.

Był człowiekiem prawdziwie pokornym, całkowicie oddanym Bogu, zdolnym do czułej życzliwości, wiernym przyjacielem - potrafił nawet zaprzyjaźnić się z dawnymi wrogami - oraz przekonującym świadkiem Bożej miłości. Był - i pozostaje - postacią fascynującą.

Dom James Fox, przedsiębiorczy opat Gethsemani w latach 1948–1967, napisał kiedyś z pewnym zniecierpliwieniem o swoim współbracie Thomasie Mertonie: „Jego umysł jest tak elektryczny!”. Merton potrafił wyprowadzić Foxa z równowagi swoimi pomysłami, intuicjami i uporem. Fox jednak wiedział, że jest on autentyczny. Szanował go, cenił jego towarzystwo (gdy akurat nie byli w środku jakiejś epickiej kłótni) i przez większość swojej posługi opackiej chodził do Mertona do spowiedzi.

Byłoby nierozsądne porównywać Thomasa Mertona ze św. Bernardem z Clairvaux, a jednak istnieje między nimi pewne podobieństwo temperamentu. Choć Bernard nie znał elektryczności, miał naturę jak rtęć - dynamiczną, zmienną, mieszczącą w sobie ogromne napięcia, które musiał nieustannie równoważyć.

Nauczanie Bernarda o nawróceniu rodzi się z kultury biblijnej, której trudno dorównać, oraz z głęboko przemyślanej teologii. Jest ono również - i coraz bardziej z upływem czasu - owocem osobistej walki, gdy uczy się nie brać za pewnik, że jego droga zawsze jest drogą właściwą; pouczony doświadczeniem, zranieniami i prowokacjami do zastanowienia się nad własną sprawiedliwością, uczy się zachwytu nad miłosierną sprawiedliwością Boga.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/121326/>